

Salto mortale [RECENZJA]

Zgodnie z koncepcją Mindla, im mocniej się opieramy, tym bardziej zmiany są nieuniknione, a sygnały stają się mocniejsze.

Etap I. Normalna rzeczywistość. Codzienne, powtarzalne czynności, rutyna, ale i bezpieczeństwo – wiem, kim jestem, jakie życiowe role pełnię, co muszę codziennie zrobić, by życie toczyło się swoim torem. Wiem też, co mnie dziś spotka. To, co zazwyczaj, w ramach zakreślonego przeze mnie, oswojonego świata: te same sytuacje, ci sami ludzie. Ten etap funkcjonowania w świecie można trafnie wyrazić na scenie bez słów, poprzez delikatną wibrację ciała, spokojne, powtarzalne ruchy. I to właśnie udało się Majce Justynie, pomysłodawczyni i wykonawczyni spektaklu „Salto mortale”. Udało się wykreować pełne koncentracji i piękna ruchy ciała, które nie są tańcem rozumianym jako odtwarzanie skodyfikowanych figur. Są ruchem płynącym z wewnętrznego „środką”, harmonijnie rozchodzącym się po całym ciele, tworzącym zadziwiające konstelacje – jakby poruszaniem się od jednego świetlistego punktu do drugiego, ale nigdy po liniach prostych, by stworzyć niebanalną całość. Wytrenowane ciało aktorki, imponujące sprawnością, ale bez wdzięczenia się, prosty, lekko opalizujący kostium i projekcje multimedialne składały się na całość widowiska, które wymyka się językowi teatralnych recenzji.

Etap 2. Po tańcu uosabiającym pewność siebie i rutynę nagle widzimy świat, w którym ziemia zaczyna pękać pod stopami. Nic już nie jest takie samo jak wczoraj. Ciało staje się niespokojne, jeszcze nie rozumie, co się dzieje, szuka utartych kolein, którymi mogłoby się poruszać. Ale one nikną, jak ścieżka zarośnięta trawą. Rozpływają się. Do głosu chce dojść to, co ukryte, wypierane, rozsada świat iluzji i przyzwyczajęń, do których przywykliśmy. Poprzez nagłe wydarzenia, wypadki, bunt ciała, które przestaje działać tak sprawnie jak dotąd – coś próbuje zmanifestować swą obecność i za nic ma nasze przyzwyczajenia. Ciało próbuje odzyskać swój rytm, albo zbudować nowy, zintegrować się z tym, co nieuniknione. To może być tempo współczesnego miasta, do widoku którego przyklejamy się, jak dziecko do szyby, zapatrzone w świat za oknem. Aktorka ginie w przestrzeni stworzonej przez multimedialną projekcję, jednoczy się z miejską drogą, którą wciąż trzeba pokonywać od początku, dosłownie i symbolicznie. Przemiana się dokonała, co mocno akcentuje dynamika ciała – ruchy stają się bardziej wyraziste i ekspresyjne. Jednak „brama miasta” to nie krańcówka, tylko przystanek. Zatapiamy się w kolejną iluzję, a prędzej czy później nadejdzie następna przemiana. Wielokrotnie przyjdzie nam „zmieniać skórę”, tak jak symbolicznie czyni to aktorka, obnażając na chwilę swoją nagość, by – poprzez pozbycie się starego kostiumu teatralnego, przenieść go na drugą stronę, by zaświecił nowym blaskiem.

Spektakl taneczny Majki Justyny jest hipnotyzujący i ma wielopoziomową konstrukcję. Jakkolwiek go zinterpretujemy – jako obraz mindlowskiego manifestowania się sygnałów wypieranych w procesie pierwotnym i próbę uchwycenia istoty procesu tej przemiany, czy jako wędrówkę przez kolejne wcielenia, czy po prostu będziemy kontemplować wyjątkowy pokaz taneczny (zresztą jedno nie wyklucza drugiego ani trzeciego), nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia ze spektaklem wyjątkowym. W pewnym sensie przekracza on granice teatru jako widowiska, kierując go w stronę korzeni, czyli rytuału, który ma oczyszczać i ocalać, choć widzowie pozostają obserwatorami, a nie uczestnikami. Nie bez znaczenia zapewne jest też wieloletnia praktyka duchowa aktorki, obejmująca zarówno pracę nad ciałem, jak i umysłem w duchu Ashtanga Jogi, czerpanie z różnorodnych tradycji tanecznych: tańca klasycznego, ludowego, współczesnego czy kontakt improwizacji. Zyskałszy piękny obraz życia jako salto mortale – tyle przygotowań i pracy, tak wielkie ryzyko kontuzji, by wykonać tę akrobację. I wszystko tylko dla jednego pięknego skoku, który trwa krócej niż mgnienie oka, a po jego wykonaniu lądujemy w punkcie wyjścia.

Paulina Ilska

„Salto mortale - kilka wprawek z umierania” - spektakl Majki Justyny z Teatru Chorea i Joanny Jaworskiej-Maciaszek (choreografia) , zrealizowany dzięki stypendium Prezydent Miasta Łodzi 2019. Premiera 9 grudnia 2019 r. na Scenie Fabryki Sztuki w Art_Inkubatorze.